

Ceara
LAMPEÃO ZNOWU TERRORY.
TUJE PÓŁNOCNE STANY BRA-
ZYLJI. Donoszą z Recife, stolicy
stanu Pernambuco, że osławiony
zwierzeczny bandyta stepowy, Lam-
peão, na czele swego oddziału ban-
dyckiego spotkał dnia 12 czerwca
r. b. na granicy stanów Pernambuco
i Ceará dwa auto-kamijony po-
jeżdżące z municypjum Bonito,
które przewoziły fabryczkę „Roca-
nho” z miejscowości Catende w
stan Pernambuco do miejscowości

ści Joazeiro w stanie Ceara W kaminjonach znajdowali się szefowie Manoel Alves i Oswaldo Antonio, którym towarzyszyli robotnicy „Uziny Roçadinho” Jose Antonio, Pedro i inni.

Ostatni trzech starali się oprzeć napadom bandytów, zostali jednak wkrótce wymordowani przez krwiożędną bandę, inni na rozkaz Lampeão'a zostali włączeni do jego bandy. — Po obrabowaniu i spalaniu kaminjonów bandyci udali się w dalszą podróż, podczas której obrabowali i zamordowali napotkanych: kupca wędrownego i rolnika. Następnie w małych miejscowościach, po drodze napotkanych, wymordowali małe oddziały policyjne i mieszkających steroryzowali, poranili i obrabowali. W końcu napadli na pewną fazendę, mieszkających jej stawili bandytom energiczny opór, ale w końcu wobec przeważającej ilości napastników, i ci zostali zwyciężeni i wymordowani.

Tak hula osławiony bandyta i jego banda, a rzędy stanów tamtejszych są wobec nich bezsilne, bo, jak powiadają, Lampeão jest protegowany przez wpływowych polityków.

Goyaz-Matto Grosso

BANDYTYZM W MATTO GROSSO. Z miasta Goyaz donoszą, że bandyta Carvalho na czelę grupy tak zwanych „jaguncos” napadł na miejscowości Garimpo i Poceró, w stanie Matto Grosso, w których wymordował całe oddziały policyjne złożone z komendantów i 8 policjantów, a następnie obrabował obie miejscowości po steroryzowaniu ich mieszkańców. Po dokonaniu tych zbrodni udał się w kierunku miejscowości Lageado, w stanie Goyaz.

Rząd stanu Goyaz wydał energiczne zarządzenia, aby przeszkodzić tym bandytom w przejściu do stanu Goyaz.

Argentyna

SAMOBÓJSTWO. Z powodu wykrycia defraudacji w „Junta de Abastecimientos” w Buenos Aires, odebrał sobie życie kierownik tej instytucji, Adolf Abranów, podejrzany o popełnienie tej defraudacji.

BYLI GUBERNATOROWIE PODJĘZANI O SPISEK NA ŻYCIE PRZYSZŁEGO PREZYDENTA REPUBLIKI, P. IRYGOYENA. Donoszą z Buenos Aires, że wielką sensację wywołało w argentyńskim senacie oświadczenie senatora p. Molinari'ego o wykryciu spisku na życie przyszłego prezydenta Republiki, p. Hipolita Irigoyena, w którym mieli brać udział p. p. Cantoni i Lencinas, byli gubernatorowie prowincji San Juan i Mendonza.

P. Molinari oświadczył, że jest w posiadaniu listów, które udowodnią, że p. Cantoni miał się udać do Buenos Aires w towarzystwie 4 osobników, aby dokonać morderstwa na osobie p. Irigoyena.

Mordercy mieli być wynagrodzeni z kasy prowincji San Juan. Senat polecił przeprowadzić śledztwo w sprawie tego oskarżenia. Oskarżenia gubernatorów zaprzeczają oświadczeniem p. Molinari'ego, nazywając je śmiesznością i pochodzącymi z zawiści politycznej.

NASTĘPCA ZMARŁEGO WICEPREZYDENTA REPUBLIKI. Donoszą z Buenos Aires, że w miejsce zmarłego niedawno p. Franciszka Beiro, został wybrany wiceprezydentem Republiki na następne czterolatnie, p. Erazm Martinez.

PROF. WORONOW W BUENOS AIRES. Dnia 28 lipca br. przybył do Buenos Aires sławny rosyjski uczyony, lekarz prof. Sergiusz Woronow.

Dnia 3 bm. zaszczylił prof. Woronow w Szkole Agronomicznej i Weterynaryjnej w Buenos Aires staremu baranowi gruczoły wyjęte z młodego byka. Operacja ta do-

konana była w obecności uczniów tej szkoły i licznie zebranych lekarzy.

TELEGRAMY

z całego świata

POLSKA. — Z Genewy donoszą, że delegat polski przy Lidze Narodów wręczył jej sekretarzowi oficjalną notę rządu polskiego, zaprzeczającą kategorycznie twierdzenia Litwy, jakoby w Wilnie miały się odbyć manewry wojsk polskich i protestującą przeciw stałej taktyce rządu litewskiego, narzucającej Polsce zamiary wojenne.

— Z Gdańska donoszą, że władze polskie nie pozwoliły baronowi Hünefeldowi, właścicielowi samolotu „Bremen”, na lot przez korytarz gdański, z powodu zauważonych w paszporcie niedokładności. Wobec tego Hünefeld powrócił do Gdańska, a następnie odleciał na swym samolocie do Niemiec.

W berlińskich kołach niemieckich obawiają się, że zajęcie do naruszyć może stosunki Niemiec z Polską. Rządy jednak tych państw starają się całą tę sprawę załatwić zgodnie.

— Z Wilna donoszą, że straszna burza połączona z piorunami przeleciała dnia 1 bm. ponad tamtejszą okolicą.

Od piorunów zginęło 17 osób, a 15 odniosło uszkodzenia ciała.

— Z Warszawy donoszą, że szef francuskiej misji wojskowej, w Polsce generał Pujo, który obecnie przeszedł w stan spoczynku z powodu ukończenia przepisanych lat służby, opuścił dn. 1 bm. Warszawę i powrócił do Francji. Na dworcu kolejowym żegnali go liczni przyjaciele i dygnitarze wojskowi. Następcą jego został mianowany generał Denain.

— Z Paryża telegrafują, że dn. 3 bm. lotnicy polscy Ludwik Idzikowski i Kazimierz Kubala odlecieli z Paryża, rozpoczynając lot Paryż — Nowy Jork.

— Z Łodzi donoszą, że w tamtejszym wielkim depozycie materiałów chemicznych nastąpił dn. 29 lipca br. wybuch, który spowodował straszny pożar. Pożar ten zamienił w perzynę około 20 domów wywołując ogromny popłoch wśród mieszkańców sąsiednich domów.

W katastrofie tej zginęło 30 osób, a przeszło 300 zostało poważnie poranionych, z tych 44 prawdopodobnie umrze z odniesionych ran i oparzeń.

— Z Berlina donoszą, że dzienniki niemieckie z Prus Wschodnich zawiadamiają o wielkim ruchu wojsk polskich i aeroplanów na granicy niemiecko-litewskiej.

(Przeciw tym fałszywym wiadomościom, rozsiewanym przez Litwę, protestował rząd polski w Lidze Narodów. P. R.)

— W Warszawie zmarł dn. 3 bm. konsul brazylijski p. Fernando de Mesquita Braga. — Złotki jego przewieziono zostaną do Brazylii.

— Z Lizbony telegrafują, pod datą 6 bm. że samolot „Marszałek Piłsudski”, na którym lotnicy polscy, majorowie Idzikowski i Kubala odbywali lot Paryż — Filadelfia spadł do morza w pobliżu Wysp Azorskich. Lotników i samolot uratował niemiecki statek pasażerski „Samos” i odwiózł ich do portu Leixões, skąd powrócili do Paryża.

Na pokładzie statku „Samos” major Idzikowski przewrócił się i zranił sobie rękę.

Przyczyny tego niepowodzenia narazie nieznane.

NIEMCY. — W Klagenfurcie odbyły się wielkie manifestacje młodych Niemców i Austriaków na rzecz połączenia Niemiec i Austrii. Przywódca młodzieży wszechniemieckiej, generał Trotka wygłosił na temat połączenia długą mowę i następnie wysłano telegram patriotyczny do marszałka Hindenburga.

— Z Kolonii donoszą, że przy-

był tam dn. 4 bm. francuski minister oświaty, socjalista Herriot, który w towarzystwie burmistrza miasta Adenhauera zwiędził sławną tamtejszą katedrę. Popołudniu tegoż samego dnia p. Herriot powrócił do Francji. — Przy pożegnaniu burmistrz Adenhauer oświadczył Herriotowi, że ludność Kolonii długo będzie zachowywała w milej pamięci pobyt jego w tym mieście i że wpłynie on także korzystnie na stosunki francusko-niemieckie.

Dzienniki niemieckie szeroko rozpisują się o pobycie ministra Herriota w Kolonii i o wygłoszonej tam przez niego mowie i także powtarzają, że ta uprzejmość ze strony Francji wpłynie niezawodnie na polepszenie stosunków francusko-niemieckich.

FRANCJA. — Z Paryża donoszą, że dnia 25 lipca br. w południe zjawili się w Banku Amerykańskim dwa indywidua, mówiący językiem hiszpańskim, którzy, jak powiadali, chcieli złożyć w tym banku znaczny depozyt. Jeden z nich wszczął rozmowę z urzędnikiem, a podczas tej rozmowy drugi skradł worek zawierający 200 tysięcy franków. Następnie obaj spokojnie wyszli z banku i oczekującym na nich automobilem odjechali.

Dalsze wiadomości informują, że złodziei było czterech i wszyscy są argentyńczykami.

— Cena zboża stale opada w Paryżu i już doszła do zniżki dotychczas nie obserwowanej. Przyczyną tak wielkiej zniżki w cenie zboża mają być wielkie zapasy zboża amerykańskiego i nadzieje wielkich zbiorów w tym roku.

— Donoszą z Paryża, że w całej Francji panuje ogromny, nie do wytrzymania upał. Instytut meteorologiczny przewiduje wielkie burze. Zbiory, które zapowiadały się świetnie, zostały przez posuchę znacznie uszkodzone. Tak samo dzieje się z innymi produktami rolnymi. Mieszkańcy uciekają z miast i szukają schronienia przed upałem na wybrzeżach morskich. Wiele osób zmarło na udar słoneczny.

— Z Lorient donoszą, że kilku nurkom udało się wydobyć z zatopionego w czasie wojny światowej statku pasażerskiego „Elizabeth Ville”, kufer z diamentami, przedstawiającymi wartość 50 milionów franków.

— W miejscowości Auch, pewien grabarz przed rozpoczęciem kopania grobu zauważył wielką ilość trawy w tem miejscu, która mu robotę utrudniała. Postanowił więc trawę spalić. Ogień jednak w krótkim czasie objął cały cmentarz. Nieroztropny grabarz, nie mogąc znaleźć wyjścia, spalił się żywcem. Zwłoki jego zwłoki znaleziono po stłumieniu pożaru w pobliżu jednego grobu.

WŁOCHY. — Donoszą z Neapolu, że artysta cyrkowy Wiktor Summer, niemiec, zginął w straszny sposób podczas wykonywania swych produkcji. Wyrzucony z armaty, miał spaść w oddaleniu 40 metrów na siatkę, umyślnie w tym celu rozpiętą. Skutkiem złego obliczenia jednak wyrzucony został w odległości 20 metrów tylko, gdzie siatki nie było, spadł więc na ziemię z znacznej wysokości, rozbił czaszkę i wkrótce potem życie zakończył.

— Generał Nobile, szef ekspedycji do Bieguna Północnego, po powrocie do Rzymu oświadczył prasie włoskiej, że jest zadowolony z wyników osiągniętych przez ekspedycję, bo wiedzą wiele zyska, pomimo przeciwności nieszczyś, na jakie narażoną była ich ekspedycja.

Oprócz tego sterowiec „Italia”, osiągnął rekord odległości i wytrzymałości w sferach bieguna, czego nie dokonał sterowiec „Norge”, na którym odbył poprzednio lot do Bieguna wraz z Amundsenem.

— Z Moskwy donoszą, że szef sowieckiej ekspedycji ratunkowej, przebywający obecnie, na pokładzie

Fantowa loteria przy polskim kościele św. Stanisława w Kurytybie

odbędzie się dnia 19 go lipca b. r. Upraszam o liczne fanty i o udział w tej loterii wszystkich rodaków w Kurytybie!

Smaczne szurasko i liczne rozrywki oczekują na Rodaków.

Komitet Kościelny



Do Narodu Brazylijskiego

Ostrzega się wszystkich, aby nigdy nie kupowali i nie przyjmowali „Pomadę Minancora”, jeżeli ona nie jest umieszczona w puszkach blaszanych zamkniętych i nie posiada oryginalnego opakowania. Doszło do wiadomości fabrykanta, że niektóre drogerje i apteki sprzedają w drobnej ilości po 500 reisów i po 10000 pomadę zrobioną przez nie, za oryginalną pomadę „Minancora”, mówiąc kupującym, że nabywają ją z Fabryki Minancora w wielkich puszkach blaszanych i dlatego taniej ją sprzedają. Nie kupujcie nie w takich drogerjach i aptekach i stroniecie od nich, jak od największego wroga, gdyż są one bez honoru i godności. Są one jak ci „kawalerowie honorowi”, którzy na pustej drodze żądają od przechodniów „pieniędzy lub życia”. „Pomada Minancora” uznana przez naród i przez wiedzę, jako niezrównana, o znanej mniej więcej cenie, poczęła napotykać wszędzie naśladowców, którzy zawsze powiadają „jest ta sama, zrobiona według tej samej formuły”. — Tak jakby ktoś mógł odkryć jej sekret. Marka i nazwa „Minancora” są dla narodu brazylijskiego gwarancją zupełną jej ceny, jakości i doskonałości; i są zarejestrowane w Międzynarodowym Trybunale w Bernie (w Szwajcarii). Jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach w Brazylii!

Two Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego

W Kurytybie

urządza BAL POPOŁUDNIOWY w niedzielę dnia 12 sierpnia 1928 w lokalu własnym przy ulicy Colombo 68

Początek o godzinie 3 po południu

W razie niepogody Bal zostanie odłożony na następną niedzielę. Zarząd

Zjedzone aż do dna! Był to...



Śmiało w to wierzyć można, bo rzadko smakuje dzieciom coś innego jak PUDDING OETKERA. W rzeczywistości, matka nie może dać swoim dzieciom coś lepszego! Liczne rodzaje smaku i aromatu PROSZKOW OETKERA jakoteż różne sposoby zaprawiania jak np. sosem mleczno-wanilinowym Dra Oetkera, sokiem malinowym, owocami i t. d. — umożliwiają bogate zmiany potraw. Wielka korzyść, szczególnie dla dzieci, leży w tym, że DRA OETKERA PROSZKI PUDDINKOWE (z smakiem wanilinowym i migdałowym) zawierają potrzebne dla rozbudowy ciała a przede wszystkim dla wytwarzania krwi tak ważne sole mineralne. Oprócz tego jest mleko jako dodatek do tych smacznych deserów bardzo wartościowe.

WIELKA ILOŚĆ PRZEPISÓW na ulubione desery puddingowe i galaretowe zawiera nowa, z barwnymi ilustracjami zaopatrzona KSIĄŻKA PRZEPISÓW DRA OETKERA, w której podane także inne dobre przepisy do pieczenia ciast i tortów. Książkę tę wysyła się każdemu za darmo.

Agenci:

Kierski & Woźniak

KURYTYBA — RUA COM. ARAUJO 271

określa-lamacza lodów „Malyginie”, który brał udział w poszukiwaniach za Amundsenem, Guibaudem i resztą członków ekspedycji generała Nobile, przedstawił swej władzy sprawozdanie, w którym oświadcza, że jest przekonany, że Amundsen i jego towarzysze znajdują się jeszcze przy życiu.

PODZIĘKOWANIE.

My niżej podpisani, za pośrednictwem Redakcji niniejszego pisma, wyrażamy gorące i serdeczne podziękowanie — wszystkim tym Przyjaciółom, i Kolegom, jako też i wielu innym, którzy wzięli udział w odprawieniu zwłok śp. Józefa Potulskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Rodzina zmarłego zachowa sobie wszystkich w wdzięcznej pamięci. Przyjaciele!

Za ten chrześcijański uczynek składamy Wam niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie i „Bóg Zapłać”!

Treze de Maio, 16 — 7 — 928
Za Żonę, Matkę i Babkę — Józef i Stanisław Urban.

Pieniądze

wypożycza się na hipoteki
Rua Com. Araujo 45 — Kurytyba

TEREN NA SPRZEDAŻ

Sprzedam od 300-400 aliterów dobrej ziemi całkowicie lub częściowo w cenie po 250\$ za aliter nadającej się pod uprawę: ryżu, kukurydzy, pszenicy, żyta, czynny cukrowy i t. p., na kolonię Yvahy leżącej przy drodze idącej z P. Grossy do kolonii „Candido de Abreo”.

Klimat zdrowotny, teren obfituje w dużo rzeczek.

Sprzedam również dom na „Wendę” z 5 aliter. ziemi również w tem samym miejscu.

Bliższych informacji udziela Jan Tractkiewicz Yvahy — Parana.

wzrosty fizyczne, świeże lub starze, reumatyzm w kościach i m. skulach, paraliż spowodowany podagrą, skrofuly, bóle w ciele, zapalenie oszów, leczy się szybko i pewnie „GALENO” „GALENO” lekarstwem potężnie czyszczącym i wzmacniającym krew. Zdolnego lekarza angielskiego Dra Fryderyka W. Romano.

140 M.

DOSKONAŁY TEREN

Jest do sprzedania 30 aliterów ziemi doskonałej pod uprawę i hodowlę. Na ziemi tej znajduje się 1000 drzew pinjorowych, z tych 800 o wysokości 14 cali. Ziemia ta znajduje się przy tartaku i jest oddalona 24 kilometry od stacji Palmeiry. O kupno tej ziemi traktować należy z p. Ludwikiem Buharem przy ul. Marechal Floriano Nr. 68.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

ZMIANY W USTAWIE EMIGRACYJNEJ Z ROKU 1924 go

Dnia 28 maja br. obie izby Kongresu przeprowadziły uchwałę, która zapewnia ulgę rozłączonym rodzinom. Następnego dnia uchwała, po podpisaniu jej przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych, stała się prawem. Poraz pierwszy od chwili uchwalenia ustawy emigracyjnej w roku 1924 dokonano w niej zmian w tej ustawie, dzięki czemu Kongres przynajmniej drobnej części uwzględnił życzenia i starania pewnych kół społeczeństwa pod tym względem.

RODZINY CUDZOZIEMCÓW REZYDENTÓW W KLASIE UPRIWILEJOWANYCH.

Co się tyczy sprawy rozłączonych rodzin, najważniejsza zmiana w rozdziale 6 ustawy emigracyjnej, odnoszącej się do t. zw. uprzywilejowanej klasy imigrantów, objętych kwotą imigracyjną. Według ustawy z roku 1924 do tej klasy zaliczano samotne dzieci poniżej 21 roku życia, ojca, matkę, żonę obywatela amerykańskiego, także zawodowych rolników i żony i dzieci poniżej 16 roku życia. Z przywileju tego nie korzystały ani dzieci, ani żony imigrantów rezydentów, tj. tych, którzy legalnie przybyli i na stałe się osiedlili w tym kraju, ale nie są jeszcze obywatelami Stanów Zjednoczonych. Żony ich i dzieci uważani byli za zwykłych imigrantów, nie zaliczanych do klasy uprzywilejowanych, tj. tych, którzy mają pierwszeństwo w otrzymaniu wizy przed innymi. Zarówno jedni, jak i drudzy zaliczani są do kwoty, ale różnica jest ta, że uprzywilejowani mają pierwszeństwo w otrzymaniu wizy, podczas gdy inni nie są zaliczani do klasy uprzywilejowanych i muszą czekać na swą kolej, nieraz lata całe, gdyż kwota jest ograniczona, a starających się o wizę jest zwykle wielka liczba.

POPRAWIONY OBECNIE ROZDZIAŁ 6 BRZMI JAK NASTĘPUJE:

a) Połowa kwoty, przewidzianej na dany kraj, przypadając będzie na następujących imigrantów: na ojców, matki, a także na mężów obywateli amerykańskich, które poślubiły cudzoziemców po 31 maja, 1928 roku i liczą przynajmniej 21 lat życia. Oprócz tego zaliczyć tu także trzeba zawodowych rolników, ich żony i dzieci poniżej 18 roku życia.

b) Reszta kwoty razem z pozostałą częścią pierwszej połowy kwoty, przeznaczanej dla imigrantów powyżej określonych, (jeżeli imigrantów owych było za mało, aby wypełnić całą pierwszą połowę kwoty) przypadając będzie na następujących imigrantów: na samotne dzieci poniżej 21 roku życia i na żony cudzoziemców rezydentów, którzy przybyli legalnie i osiedlili się na stałe w Stanach Zjednoczonych.

c) Jeżeli podania o wizę imigrantów, określonych pod powyższymi paragrafami (a) i (b), nie wypełnia całej kwoty przypadającej na dany kraj, wówczas z pozostałej części kwoty korzystają wszyscy inni imigranci, zaliczani do kwoty.

Paragrafy (a) i (b) obejmują imigrantów, zaliczanych do kwoty, ale uprzywilejowanych, t. z. mają oni pierwszeństwo w otrzymaniu wizy przed wszystkimi innymi, których ustawa imigracyjna zalicza do kwoty. Tylko pewna liczba podań o wizę uprzywilejowanych imigrantów będzie uwzględniana w jednym miesiącu, a mianowicie w odpowiednim stosunku do całej kwoty. Podania wniesione ale nie uwzględnione w danym miesiącu z powodu wygórowanej ich liczby będą uwzględnione w następnym miesiącu, lub miesiącach.

DZIECI OBYWATELI AMERYKAŃSKICH I MEŻOWIE OBYWATELEK AMERYKAŃSKICH

Ważne zmiany zaszyły również w rozdziale 4 ustawy imigracyjnej z roku 1924. Dotychczas dzieci obywateli amerykańskich nie były zaliczane do kwoty, jeżeli były samotne i nie przekroczyły jeszcze 18 roku życia. Obecnie samotne dzieci obywateli amerykańskich korzystają z tego przywileju do 21 roku życia. Poza tem żona, obywatelka amerykańska, może teraz z łatwością sprowadzić swego męża cudzoziemca, gdyż nie jest on zaliczany do kwoty. Ale z przywileju tego korzystać mogą tylko te żony obywatelki, które poślubiły cudzoziemców przed 1 czerwca, 1928 roku.

POSTĘPOWANIE PRZY STARANIACH O SPROWADZENIE KREWNYCH.

Dotychczasowe informacje w związku ze zmianami w ustawie imigracyjnej wskazują na to, iż cudzoziemcy rezydenci nie będą obowiązani wnosić podań w sprawie sprowadzenia swych krewnych, którym przysługuje prawo pierwszeństwa w otrzymaniu wizy. Konsulowie amerykańscy będą załatwiali sprawy te sami na miejscu, podobnie jak to czynili w związku z „zawodowymi rolnikami“.

Prawie wszystkie konsulatory amerykańskie w Europie mają już długie listy żon i dzieci rezydentów cudzoziemskich w Stanach Zjednoczonych. Żony te i dzieci, nie zaliczane przedtem do klasy uprzywilejowanych, czekają już od długiego czasu na wizy. Konsulowie wytyczają ich z ogólnej listy czekających. Sprawdzają ich pokrewieństwo, a jeżeli będą mieli pewne choćby wątpliwości sprawdzają również i to, czy ich mężowie i ojcowie dostali się legalnie do Stanów Zjednoczonych. Jeżeli konsul przekona się o ich słusznych prawach i jeżeli nie znajdzie innych przeszkód, jak np. pewne choroby fizyczne i umysłowe, brak dobrego i moralnego charakteru itp., wówczas wyda im wizy imigracyjne jako imigrantom, należącym do klasy uprzywilejowanych. Wizy wydawane będą w takim porządku, w jakim podania były wniesione. „Kto pierwszy, ten lepszy“ — oto zasada, którą kierować się będą konsulowie amerykańscy przy wydawaniu wiz tego rodzaju imigrantom. Z powyższego wynika, że ci, co chcą sprowadzić swe żony i dzieci, (ci, którzy nie są jeszcze obywatelami amerykańskimi), nie wniesli jeszcze podań, powinni to uczynić jak najprędzej, jeżeli nie chcą czekać zbyt długo na swą kolej. Wszystko, co obecnie cudzoziemiec rezydent w tym kraju może zrobić, to wysłać zaproszenie zeznania (affidavit), że bierze na siebie obowiązek utrzymania żony i dzieci. Poza tem powinien także poinformować swą żonę i dzieci o zmianach w ustawie imigracyjnej, uchwalonych świeżo przez Kongres i podpisanych przez Prezydenta.

Obywatele amerykańscy, sprowadzający swych krewnych, zaliczanych lub też nie zaliczanych do kwoty, obowiązani są w dalszym ciągu wnosić podania do Generalnego Komisarza Imigracyjnego w Washingtonie w tej sprawie. Te same formularze co i dawniej (Form 633) mogą być do tego celu używane.

Obecnie nie jest wymagane, aby obywatel amerykański, chcący sprowadzić swych krewnych, nie zaliczanych do kwoty, zamieszkiwał w Stanach Zjednoczonych w chwili wnoszenia podania w tej sprawie.

Zapisy do Polskiej Szkoły przy Tow. „Odrodzenie“ w Ponta Grossa odbędą się od 1-15 sierpnia 1928.

Zarząd Towarzystwa

PIERSI rozwinięte, wzmocnione i upięknione. Pasta Rosyjska Dr. G. Ricabala. Jedyny środek, który w przeciągu dwóch miesięcy zapewni rozwój i jedność piersi, bez szkody dla skóry.

Zobaczcie świadectwa i uznania, które się znajdują przy pudełku. Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogeriach i perfumeriach w Brazylii.

Do wiadomości: Cena jednego pudełka 12\$000, pocztą — polecono 15\$000.

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro — Caixa postal N. 1742

Z życia kolonii polskiej w Brazylii.

Komunikat

PRACE OSWIATOWO-KULTURALNE W RIO GRANDE.

W dniu 10 z. m. staraniem Zarządu T. w. B. Orla w mieście Rio Grande odbyło się pierwsze zebranie, mające na celu czynne szerzenie oświaty wśród rodaków, odezwanych od naszej Ojczyzny.

Abyśmy mogli należycie pielęgnować język ojczysty, utrzymywać ducha polskiego i spędzać wspólnie a pożytecznie czas w naszym budynku, przeto w jedną niedzielę w miesiącu postanowiliśmy wykonywać następujący program prac kulturalno oświatowych:

- 1) odczyt
- 2) popis chóru dzieci szkolnych
- 3) deklamacje i
- 4) krótka a wesoła zabawa tańeczna.

Zaznaczamy, że robimy to nie dla zysku, lecz dla pokarmu duchowego i dlatego opłaty będą wynosiły tylko tyle, ile potrzeba będzie na opłacenie muzyki.

Przy okazji wyrażamy cześć i uznanie tym wszystkim, co byli obecni w T. w. na pierwszym wieczorku

A. Soustrużnik, sekretarz

P. S. Niniejszem zawiadamiamy wszystkie Towarzystwa Polskie, że ob. Jan Kowalski był członkiem naszego Towarzystwa Polskiego „Białego Orła“ w mieście Rio Grande i korzystał z naszej biblioteki. Przed wyjazdem do Porto Alegre wypożyczył dwa tomy, które po przeczytaniu wręczył pewnemu obywatelowi do doręczenia ich towarzyszowi.

Przyjmujący obywatel nie zauważył przy odebraniu tych książek, że były one rozmyślnie przez pół karty rozdarte i całkiem zniszczone. Potępiamy owego obywatela za takie lekceważenie własności naszego Towarzystwa i ostrzegamy przed podobnym postępowaniem inne polskie Towarzystwa w Brazylii.

Zarząd

KURYTYBA 2-8-928
Wrażenia Czytelnika „Gazety Polskiej“ z ostatniego Wiececzorku „Junaka“

Młodzież junacka już od wczorajnych godzin wieczoru gromadziła się, znosząc torty, ciastka, cukry, herbatę i przygotowując elektryczny przyrząd do muzyki. Starsi członkowie zaś w osobnym pokoiku ciągnęli losy do rozgrywania partii szachów.

Założono bowiem ostatnio przy „Junaku“ sekcję szachów, czego można zarządowi powinszować; spodziewam się, że sekcja ta wzbudzi żywsze zainteresowanie między naszymi rodakami.

Następnie rozpoczęły się gry i zabawy przy dźwiękach muzyki. Junacka bracia zupełnie swobodnie, nieczem nieskrępowana, wobec nieobecności naszej „wyższej inteligencji“ bawiła się wesoło, dając wrażenie typowego i prawdziwego towarzystwa młodzieży.

Nastąpiła herbatka i ciastka, podawane w wielkiej obfitości, a potem zabawy towarzyskie i tańce. Około północy goście rozeszli się do domów, miłe wynosząc wrażenie. Przypomnę, że naprawdę

piękna to myśl zarządu Junaka urządzania „Wtorków Junackich“.

Kolonja polska powinna szczerze się tak pięknie zorganizowanym towarzystwem.

Z prawdziwym ubolewaniem czytałem w „Swicie“ artykuł jakiegoś p. J. P. i muszę przyznać, że p. Jan Sobociński w zupełności nie zasłużył na podobną krytykę.

Jest to zacytowany młodzieniec, który może najwięcej poświęca się dla towarzystwa i jest poniekąd duszą „Junaka“, co nasi współrodacy mogą sami osądzić.

Stary czytelnik „Gazety Polskiej“

Jedyny w Brazylii Polski Skład Nasion

Witold Zagórowicz

Travessa Zacharias 5

Kurytyba — Parana

Two szkoły Ludowej im J. Piłsudskiego w Kurytybie

Zakupili akcje Tow. p. p.

Posel Rzecz. Pol. Wł. T. Grabowski 5 akcji 500\$000

p. Konstanty Lech 1 akcję 100\$000

p. Mieczysław Gostawski 1 akcję 100\$000

Razem 7 akcji 700\$000

Akcje darowane Twu

p. Jan Kęsiokowski 1 akcję 100\$000

p. Marcin Jaruga 1 akcję 100\$000

p. Zygmunt Strzemieczny 1 akcję 100\$000

p. W. Cieński 1 akcję 100\$000

p. Konstanty Lech 1 akcję 100\$000

p. Michał Bochniak 1 akcję 100\$000

p. Tadeusz Wojciechowski 1 akcję 100\$000

Razem 7 akcji 700\$000

Dary w gotówce złożyli pp.

p. Franciszek Szuber 50\$000

p. Stanisław Wołowski 10\$000

Razem 60\$000

Pan Władysław Radecki złożył

w darze dwie książeczki z „Mutua Predial“ wartości 1:200\$000

Wylosowane zostały następujące numery akcji: 345, 200, 053, 256, 206, 215, 245, 239, 058, 265, 148, 042, 141.

Zarząd.

Co to trzęsienia ziemi?

Trzęsienia ziemi nawiedzają ostatnio kule ziemską tak obficie, że poświęcić uwagę tym zjawiskom jest chyba koniecznym.

Przedewszystkiem wszakże należy ustalić pewien fakt. Trzęsienia ziemi nie należy zasadniczo łączyć z pojęciem wybuchu wulkanu, gdyż są to zjawiska najzupełniej różne, tylko wyjątkowo, z dużymi za-

strzeżeniami mogą być łączone.

Zagadnieniem trzęsień ziemi zajmuje się dziś meteorologia podziemna. Jest to gałąź nauki zupełnie młoda a, mimo to posiada już specjalne katedry w wielu uniwersytetach, bogatą literaturę, liczne obserwatoria, z których jedne poświęcone są przeważnie badaniom nad zjawiskami wulkanicznymi, inne zaś badaniom seismograficznym.

Te ostatnie badania wykazały, że oprócz stałych 50 trzęsień ziemi, jakie notowano rocznie we Włoszech, zdarza się tam jeszcze około 1000 trzęsień ziemi słabszych, które uchodzą uwagi ludności tamtejszej. Podobnie dzieje się na całym globie ziemskim.

Badania seismograficzne cieszą się dużym uznaniem we Włoszech, Francji, Anglii, Ameryce i Szwajcarii.

Humboldt opisuje w następujących słowach wrażenia, które opiewają duszę człowieka podczas trzęsienia ziemi:

W jednej chwili tracimy cały zapas zaufania. Od dzieciństwa przywykliśmy do kontrastu zachodzącego pomiędzy stałością ziemi a ruchliwością wody. Wszystkie świadectwa zmysłowe wzmocniły nasze poczucie pewności. Jedna chwila niweczy doświadczenia całego żywota. Czujemy, że nas porwają chaos sił niszczących. Można oddalić się od wulkanu, można uskoczyć od strumienia lawy, ale gdy ziemia zdrży, dokądże uciekniemy?

Z punktu widzenia naukowego, trzęsienie ziemi jest tylko miejscowym wzmocnieniem się stanu ciągłych drgań, którym podlega kula ziemiska. Nauka rozróżnia tylko ostrzejsze lub bardzo subtelne wstrząśnienia. Pierwsze, wywołujące poważne szkody ludzkości, drugie przechodzą bez jakiegokolwiek zwrócenia się na uwagę. Oczywiście, meteorologia podziemna rejestruje wszystkie, na podstawie owych zapisów ustala później naukowe wnioski.

Na temat przyczyn wywołujących trzęsienia ziemi istnieje wiele teorii naukowych. Trzy jednak, mimo zastrzeżeń, są najbardziej popularne.

Teoria pierwsza twierdzi, że przyczyną trzęsień są burze panujące na morzu ognistym, wypełnionym wrzącą lawą a, istniejącą wewnątrz kuli ziemskiej. Teoria ta usiłuje także wykryć jakąś zależność wielkich trzęsień ziemi, od pływów na słońcu.

Druga teoria przypisuje drgania, jakim ulega ziemia zapadaniu się wielkich płyt ziemi w głąb przepaści istniejących wewnątrz kuli

Kalendarze z Europy na rok 1929

Abyśmy wiedzieli, ile sprowadzić kalendarzy europejskich i nie mieć straty, prosimy naszych Szan. Agentów i Czytelników, podać nam już teraz swoje zapotrzebowanie. Prosimy więc, następujący odcinek wypełnić i jaknajprędzej odesłać.

Kalendarze wysłać będziemy tylko na wyraźne zamówienie. Zwrotów nie będziemy przyjmowali.

Wydawnictwo „Gazety Polskiej“

ZAMOWIENIE	
NINIEJSZEM ZAMAWIAM NASTĘPUJĄCE KALENDARZE NA ROK 1929	
— egzemplarzy Kalendarz Uniwersalny	70,00
— egzemplarzy Kalendarz Wszechświatowy	3,500
— egzemplarzy Wielki Kalendarz Marjański	3,000
— egzemplarzy Kalendarz „Słowa Bożego“	2,000
— egzemplarzy Kalendarz Katolik	2,500
— egzemplarzy Wielki ilust. Kalendarz powszechny Wojnara	7,000
— egzemplarzy Kalendarz Królowej korony Polskiej	2,500
— egzemplarzy Kalendarz Humorystyczny	2,500
— egzemplarzy Kalendarz Astronomiczny	3,500
— egzemplarzy Kalendarz Gospodarczy	2,500
— egzemplarzy Kalendarz Ludowy	2,500
— egzemplarzy Krakowski Kalendarz Powieściowy	2,500
— egzemplarzy Kalendarz Hist.-pow. „Polak“	2,500
— egzemplarzy Lwowski Kalendarz Powieściowy	2,500
— egzemplarzy Weź mnie z sobą — Wesoły almanach	2,500
— egzemplarzy Pomorski Kalendarz Rolniczy	5,000
— egzemplarzy Polski Kalendarz Lekarski	10,000
— egzemplarzy Śląski Kalendarz Marjański	2,500
— egzemplarzy Kalendarz Emigracyjny	5,000

Imię i nazwisko: _____

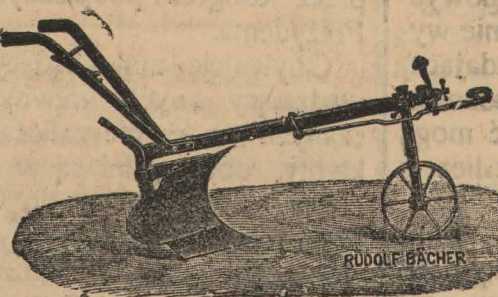
Miejscowość: _____

Pocztą: _____ Stan: _____

Adresować: Gazeta Polska — Curitiba — Caixa B

Adresować: Gazeta Polska — Curitiba — Caixa B

Kupujcie Wasze maszyny i narzędzia rolnicze w domu, który się specjalnym zajmuje i który sprzedaje pierwszorzędne gatunki po cenach przystępnych. Wielki wybór części samochodowych.



**Ażeby nie tracić pieniędzy i cza-
su, udawajcie się wprost do
domu handlowego**

**Kurytyba, Rua 15 de No-
vembro, 96, Caixa p.420**

W śniegu i lodzie

Wieloma danka.
Skrynka konserw.
Skrynka z mięsem marynowanem.
A także parę boczków chleba.
— Nie jest to wiele — rzekł Stefanow, ale na początek wystarczy. Stuzelkę bez kisażu, ja zabiorę się w towarz. A pań! Takowa racja! Naskawie nieść skryn-
kę z konserwami.
— I dokąd pojedziemy?
— Naturalnie — tam, gdzie się napoje. —
part Stefanow — tam, gdzie, jak przy-
puszczam, leży Niżny Nowogród. Czy się
myślę, jak raczy wieść się. Ale sądzę,
że jesteśmy na dobrej drodze.
— Z czego pan to wnosi?
— Tędy chodzą nasz samochód przebyć
agry, stamtąd zaś biegi kupcy i znikli
w tej ot rozstanie. To znaczy, że pociąg
A powlewasz, jak wiemy, kolej trans-
sbywają iść iście ze wschodu na zachód.
A Niżny jest jedną ze stacji kolejowych.
uczynimy przede nami, idąc wzduż
toru.
W ten sposób dojdziemy zapewne, je-
żeli nie do Niżnego Nowogródu, to przy-
najmniej do jakiejś innej stacji.
A więc naprzód, kochani państwo,
prawią nasze podrozczki o stra-
szone męki.
Choćżż Tajemna starała się wszelki-
mi siłami nie być dla męczyciela cież-
szym, to jednak nie w potęgę dala na-
stępno go oświadczyła, że dalej iść nie
może.
Zrobiono dłuższy wypoczynek i ruszono
dalej.
Tajemna trzymała się ostro i była
zdecydowaną iść przez całą noc.
Mimo niezgody wli doszli by do ja-
kiejś stacji, gdyby nie wszedł był wypa-
dek, który wogóle nie pozwolił im iść
dalej.
Gdyby byli posiadali termometr, wie-
dzieli by oddawać, że rękę opadła gwa-
townie.
Mimo wzrastal co chwila w sposób prze-
rzedający i doszedł nagle do takiego
stopnia, że nawet Stefanow oświadczył,
że dalej, że nie może.
A znowu było rozczarowanie z po-
łożeniu naszych podróżnych, gdyż wyma-
gało sam, a sen równał się w tym wy-
pady śmierci.
Kto uważał przy tak olbrzymim mro-
zie i usypia, ten już się nie budzi.

pie aż do zimniejszego sniegu.
 — Zie jest, odpierajcie Stefanow, ale nie-
 mac potrzeby rozpaczania.
 Wytwarzaj, wytwarzaj, środków żywno-
 ści mamy dość, zimno również nie jest
 zbyt wielkie, a gdy się uleży wzmocni-
 tra i dery, któreśmy znaleźli na samoch-
 dzie, to nie zmarznąemy.
 Były to słowa pochlebny, ale czy ta po-
 ciecha miała się sprawdzić, to się wkrótce
 pokaze.
 Snieg padał niestannie, płatki śnieżne
 przelatywały się wzajemnie i niebawem
 śnieg doszedł do najwyższego szczytu sa-
 mochodu.
 — Zamieniamy się w jeden śnieg śnie-
 gu, zwolniamy Tacyannę, istnieć mogła śnież-
 na.
 — Tem lepiej, bo ciepiej, odpierajcie Stefa-
 now, nigdy nie tracąc ducha. Zrobimy
 sobie potem okienko w śniegu i będzie-
 my mieli dom, któregoaby się i Łukimos
 nie powstydzili.
 Stefanowski! wszystko przedstawiało
 się różowo, ale w gruncie rzeczy różo-
 wem wciąż nie było.
 — W takim położeniu, jak nasze, roz-
 ciąg, doznał, musiśmy wstąpić w ocalenie,
 inaczej zginieć było.
 Na wielkie szczęście zbliżów śnieg
 przestał padać pod wieczór, ale o dalszej
 jeździe mowy być nie mogło.
 Zasypany musiało wprzócz ruszyć śnieg.
 Niemniej następstwem śnieżycy był
 śnieg.
 Leon, Tacyanna i Stefanow otuliли się
 w futra i nogi okryliłi derami, mimo to
 kocieli.
 — Ten generał Sapieha to osioł! Zawa-
 hał Stefanow, wybrał się samochodem w
 śnieg, a nie zapamiętył go w piec.
 — Płac walczyć wam, rzekł Leon, za-
 łamyżemy w kuchnię podłogę, a
 ciepła tute będzie przysypaniej, ze cho-
 ciąż trochę ogrzejemył sobie.
 To można, odpieraj Stefanow, chociaż
 co do mnie, to głosię za oszczędne-
 szarolubnym bezczaj, bo gdybyśmy utr-
 cili jej zapas, to i po ucieczce naszej, do
 bycia się nie udało z niej mieć.
 — Noc nadchodzi, gwałtownie uścisnął ją
 pogodnem niebie, pola daleko blizszymi
 białym całunem.
 Podzielił spódni wieczorek, napili się
 koniak, który ich rozgrzał i postanowi-
 li nanie.
 — Wrocęw niema potrzeby się lekce-
 rzek! Stefanow, przede objadzie się być

niedojędo, co się nara przysła. Ale póki
wiedz mi pan, co się właściwie z nami
stało?

— Mam pewne wątpliwości co do tego
— odparł Stefanow.

— Uderzenie było okropne — rzekł Le
on. — Zdawało mi się, że plynieć dy
nieba, ale instynktownie objąłem Tacyan
ną i padając, pierwszy dotknąłem ziemi
ona zaś upadła na mnie.

Zresztą ocaliła nas wysoka zaspą śnież
na.

— Zbliżno się, książę — rzekł Stefa
now, odgarniając śnieg nogami. — Wi
pan, gdzie jesteście?

— W stepie sybirskim.

— To nie dosyć. Możemy teraz okre
lić ściśle miejsce pobytu.

— Co takiego? — zawołał Leon, — c
to bliższy metalowemu? Ależ to chyba

— Sayan, tor kolejowy — odparł Ste
fanow — są to szyny kolei transsyber
yjskiej i samochód nasz poprostu zde
rzył się z pociągłem tego kolei.

— No, to dziękujemy! Boju, żeśmy wy
szli cało. Przygodą moglibyśmy by
przyplacić życiu.

— Zapewne — rzekł Stefanow — t
cud prawdziwy, żeśmy sobie kości ni
połamali. Ale teraz mam nadzieję, że j
steśmy blisko ludzkich siedzib.

— Skąd pan to wnosi?

— Rzecz bardzo prosta — odparł z
gadnięty — na torze drogi żelaznej mu
szą stać choćby budki strażników.

Pewnie, jeśli się nie mylę, to czyta
łem w jakimś sprawozdaniu, że każde
budka leży w odległości, studwudziesię
wiorst od drugiej.

— W takim razie wypadnie nam o
być 120 wiorst piechotą, aż w końcu mi
simy dojść do ludzi.

Nie trzeba tylko tracić nadziei.

Obecnie trudno nam będzie iść dalej
Musimy odpocząć. Ale mam nadzieję
że wszystko dobrze pójdzie.

A teraz rozejrzymy się, czy nie da się
czegoś ocalić z resztek samochodu.

Znaleźli bardzo nie wiele.

Samochód został tak całkowicie strza
kany, że wszystko rozleciało się w k
wałki.

Co najgorsza jednak to, że własną
skrzynka z żywnością wypadła na sz
ny, a pociąg przejechał po niej.

W ten sposób bledacy nasi zostali p
zbawieni żywności i jedynie następujące
przedmioty zostały ocalone:

Kompletna szaszka i 20 patronów.
Narzędzie, będące zarazem odczynnem

Zaledwo wilki pochlęły ścierwo łowarzyszków, wnet ponowili się ich ataki na samochod.

I znów kule jęły je trzebić i znów padły celne strzały.

Ale tym razem wilków nie zadowoliło mięso bratnie. Nie zwracali już żadnej uwagi na padnię, lecz otoczyły automobile ze wszystkich stron.

Sytuacja stała się w najwyższym stopniu niebezpieczną.

Nagle Tacyanna krzyknęła. Jeden obrazył wilk gwałtownym suszem wskoczył do wozu i położył łapy swoje na piersiach Tacyanny i Zubowa.

Ale w jednej chwili błysnął nóż i wilk otrzymał pchnięcie w sam środek gardła.

Cios ten zadała reka Stefanowa. Potem zbawca chwycił konającą zwierzę za ogon i wyrzucił je z samochodu.

Inne wilki nieustannie ponawiały napad, a zbiegi czuli, że siły im się wyczerpią niebawem.

Nagle Stefanowowi przyszła świetna myśl do głowy.

Poruszył koło maszyn i syk pary, wydobywającej się z wozu, przestraszył wilków, które cofnęły się nieco.

Nie śmiały już otądał ponawiać szturm. Ilekroć zbliżyły się, Stefanow puszczął parę i wilki odskakiwały z przestraszeniem.

Przez ten czas Zubow, Tacyanna i Stefanow strzelali do każdego wilka, który się pokazał w pobliżu wozu, tak, że ostatecznie z pierwotnej liczby 24 ch wilków, pozostało Zaledwie sześciu.

Tych sześciu zawróciło się nagle i pobiegło w kierunku przeciwnym.

Wogóle napad trwał całą godzinę i był najwyższy czas, ażeby się zakończył, ażeby bowiem nie mieli siły do dalszego oporu.

— Przedewszystkiem koniak! — zawołał Stefanow. — Ależ to była walka nie na żarty!

No, ale spisałam się gracko tej nocy i nie nam więcej już nie grozi.

Teraz, proszę tylko Boga, ażeby jutro słonko ogrzało ziemię, bo gdyby wypadło jeszcze jedną taką noc przeżyć, to byłoby po nad siły ludzkie.

Tacyanna doblała flaszkę z koniakiem i poczęstowała obu mężczyzn.

— Ach, to rozgrzewa — rzekł Stefanow — to prawdziwy koniak francuski!

No, a teraz, skoro wolni jesteśmy od żarłocznych zwierząt, możemy, jak się zdaje, przystąpić do wypoczynku.

Wyczerpani ostatkiem przejściem usnęli

Cud
Kiedy inni
masi pomagali
paleniach, w
i
Sprzedaż
Dr o g
Kurytyba
UR. CA
Praktykował
skich i
F
szty specja
neryczn
K
Locysztucz
Konsu
Rua 15 de M
do 12 i od
rodz pła

i wszelkie
szynami o
sprzedania
dziela w

W ka
Syfilis dzia
ty powoduje
le, w murku
boleści dot
stale i bez
we dnie i
jego życie.
»GALENO
angiolskiego
chorobach i
W. Romanc
czyszczenia
lekarstwem
chorobach.
korzystnem

DORE
UT
FA

Wszystkim
plac jak k
szel, chron
bienie plu
kartwa, m
dziach. M
de An
São Paulo

Sk
kupuje k
I
Kuryty
Ziemie
W półn
dania 250
patrzona
tach po 5
Blizszy
I
Kuryty
Dr. Fr
Dr. JAM
Dr.
Praca w

Cudowna maść

„Springers“
Kiedy inne środki zawiodły, ta maść pomaga doskonale przy zapaleniach, wrzodach, okaleczeniach i oparzeniach.

Sprzedawca hurtowni i detalicznej
Minerva

Drogeria i apteka
Kurytyba — Praça Tiradentes 57

DR. CARLOS HELLER
Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, w neryczną, pęcherza i włosów, Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia Konsultorium i rezydencja:

Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy, piątki wieczorem od 8 do 9).

Cegielnia

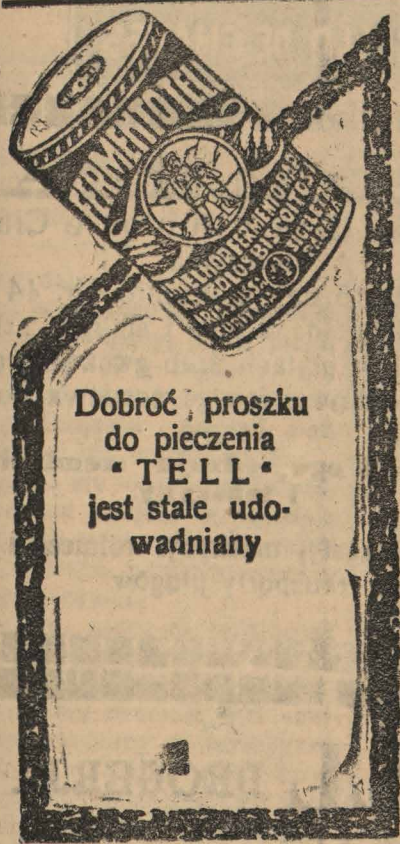
Wszelkimi urządzeniami i maszynami oraz ziemię korzystnie do sprzedania. Blizszych informacji udziela właściciel Pedro Sfereli Araucaria — Paraná

W każdej chwili jest skutecznym

Syfilis dziedziczny, albo świeży nabyty powoduje bóle w kościach, w ciele, w mrukach i w stawach, sprawia bóle dotkliwe piersi, serca i głowy, stale i bez ulgi, które dręczą chorego w dzień i w nocy, skracając szybko jego życie.

„GALENOGAL“ znakomitego lekarza angielskiego angielskiego i specjalisty w chorobach syfilitycznych Dra Fryderyka W. Romano, posiadającego potężną siłę czyszczenia i wzmacniania krwi, jest lekarstwem zawsze wskazanym w tych chorobach. Jego używanie jest zawsze korzystnym i skutecznym.

DORES UTERINAS
UTEROGENOL
FALTA DE MENSTRUACAO



Dobroć, proszku do pieczenia
„TELL“
jest stale udo-
wadniany

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy katar, chroniczny katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam za darmo lektwa, która ich wyleczy w kilku dniach. Nadsyłajcie swój adres do Marii de Andrzej, Travessa do Quartel 9, São Paulo (Cidade)

Skórki z dzikich zwierząt

kupuje każdą ilość do 1000 sztuk z każdego rodzaju
I. I. WISCHRAL
Kurytyba, Av. Silva Jardim 175

Ziemia do uprawy kawy

W północnej Paranie jest do sprzedania 250 alkerów ziemi dobrze zaopatrzonej w wodę, w całości lub w locach po 50 alkerów.

Blizszych informacji udziela właściciel
I. I. WISCHRAL
Kurytyba, Av. Silva Jardim 175

DWO KACI

Dr. Francisco R. de Azevedo

Dr. JAMES PORTUGAL MACEDO,

Dr. JAN GRABSKI

Praca Tiradentes, 52 (Nad księ-
garnią) Curitiba

Anilin i farb niemieckie „Bayer“

do farbowania zwłaszcza wybielanych rzeczy, w paczkach z osobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kg. we wszelkich kolorach — do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Esencje i oleje do fabrykacji limonad

jakoż i kierów, i lekarstw

Perfumerie krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze

WSZELKIE PREPARATY BAYERA

jako: Adalin, Afridoi, Castiaspirina, Candiolia, Coryfin, Etdoform, Espirosal, Eolmitol, Mitigal, Iovennin.

Carlos Luhm Ltda, Kurytyba ul. Riachuelo 161

BÓL W PIERSI
REUMATYZM
BÓL ZĘBÓW
NEURALGIA
Cięcie brzuszne
UDERZENIA
BÓL USZÓW
SWIEŻE RANY



BALSAM
Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach

Dla pań znajdujących się w poważnym stanie

Sumieny czyn pewnego uzdolnionego i kompetentnego lekarza

Wybitny i szanowany lekarz Dr. Wiktor Russomano z Pelotas w stanie Rio Grand do Sul, w swoich znakomitych kronikach lekarskich, drukowanych w „Diario Popular“ pisał: „Rosa“ w zaskakujący sposób w większych miastach, a także u nas liczby noworodków nieżywych lub zmarłych po kilkugodzinnej lub kilkudniowej ciąży.

Pierwszą przyczyną tej klęski jest syfilis. Ta choroba, jeżeli nie powoduje w trzecim lub czwartym miesiącu poronienia, a po szóstym miesiącu porodu przedwczesnego, niszczy do tego stopnia organizm dziecka, że ono umiera przy najniebezpieczniejszym zaatakowaniu zdrowiu, dlatego należy zastosować leczenie zapobiegawcze.

— 00 —

Panie znajdujące się w stanie poważnym powinny w czasie ciąży zażywać czyszczący krew „GALENOGAL“, aby uniknąć poważnych zajęć i ratować swe dzieci od następstw syfilisu.

W ten sposób matki przeczyszczają równocześnie swój organizm a także organizm swego dziecka i bez żadnego ryzyka.

— 00 —

Mówi jeszcze Dr. Wiktor Russomano: „Poświadczam, że w mojej klinice otrzymałem skuteczne wyniki przez zapisywanie chorem znakomitego preparatu „GALENOGAL“, recepty znakomitego lekarza Dra Fryderyka W. Romano (Firma legalizowana)

„GALENOGAL“ znajduje się we wszystkich aptekach i drogeriach w Brazylii i republikach południowo-amerykańskich.

W Kurytybie nabyć go można w „Drogeria Suissa“ i „Minerva“.

Nr. 7 Aps—c

Zatwierdzony przez D. N. S. P. Nr. 212 z 2 10—1917

Lekarstwo, warte złota

Zawsze i zawsze zwycięstwa i wyleczenia

Poświadczam, że używałem i dzieciom moim dawałem, w chorobach bronchitowych i upartego kaszlu, stawy „Pectoral de Angico Pelotense“ wynaleziony przez aptekarza Dominga da Silva i przyrządzony przez aptekarza Edwarda C. Sequeira z Pelotas — i zawsze otrzymywałem jak najlepsze wyniki

(—) Gabriel Giro — maszynista elektryczni w Jaguarião.

Stwierdzam prawdziwość podpisu Gabriela Giro.

Jaguarião, 17 listopada 1922 () Patrício de Faria Santos, notariusz

Najbardziej, doktor medycyny i chirurg dyplomowany przez uniwersytet w Neapolu poświadczają, że SYROP DE ANGICO PELOTENSE jest preparatem, który daje zawsze najlepsze rezultaty w chorobach płuca

(—) Dr. Domingos Tafari. Pelotas, 10 października 1922

(Firma legalizowana przez notariusza A. E. Fischera)

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach w stanie Rio Gr. do Sul

Skład główny: DROGERIA SEQUEIRA — PELOTAS

Do nabycia w następujących drogeriach. W Kurytybie: Drogeria Siegel Etzel, Minerva, Andre de Barros etc. w Florianopolis: Hoopke Irmão, Rauho Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira, w Joinville: Henrique Jordan, etc. w Parana: Alberto Veiga Cis etc.

NOWE KOLONJE

przy stacji Perdizes (dawniej Rio das Pedras) linia kolejowa
Sao Paulo-Rio Grande

1) Gwarantowana, pewna ziemia, bezpośrednią, złączona ze stacją i koleją. Absolutnie pewne tytuły własności otrzyma każdy kupujący zaraz po wypłaceniu ceny kapna.

2) 700 metrów ponad poziom morza, dlatego najlepszy klimat w południowej Brazylii. Absolutnie wolny od moskitów i innych uciążliwych. Febra zupełnie wykluczona.

3) Udać się nadzwyczaj dobrze: kartofle, tytoń, alfalfa, kukurydza i fasola. Specjalność: Paszelnictwo. Pomimo wysokiego położenia udają się także pomarańcze, mimosy, trzcina cukrowa i t. d.

4) Korzystna okazja dla osiedlenia się rzemieślników na różnych miejscach miasteczka. Młyn i tartaki już istnieją.

5) Cena za kolonję (24 hektary) wynosi od 3:800\$000 do 4:000\$000.

Wpłaca się 20 procent zaraz, 30 proc. po 3 miesiącach a reszta po upływie roku.

6) Bilet kolejowy do stacji Perdizes kosztuje:

2 Porto Uniao	14\$900	2 Sao Bento	31\$300
3 Rio Negro	28\$500	3 Sao Francisco	35\$500
4 Hanay	32\$700	4 Ponta Grossa	29\$400
5 Joinville	34\$500	5 Kurytyba	34\$000

Kto ma zamiar osiedlić się na naszych pięknych nowych kolonjach, niech przyjedzie i obejrzy je. Przy przybyciu każdego pociągu jest nasz zastępca Henryk Goldbach zawsze na dworcu.

Dalsze informacje: Jose Petri, dyrektor Estação Perdizes—S. Catharina.



ELEGANCKIE, MOCNE I TANIE
OBUWIE
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
OTRZYMA SIĘ TYLKO W
CASA GLOBO

KURYTYBA — ul. Jose Bonifacio 42



Jedyni zastępcy
F. DA SILVA
NEVES & CIA
Rua
Buenos Ayres 273
RIO DE JANEIRO
Do natycia
w wszystkich
aptekach

FABRYKA LUSTER

SALOMAO GUELMANN

Kurytyba, Ulica 24 de Maio N. 32

Zwierciadła z kryształu, półkryształu i zwyczajnego szkła zawsze na składzie. Wielki zapas rozmaitych szkła do okien wystawowych, szaf samochodów i t. p. Stare zwierciadła obkłada się na nowo.

Niskie ceny.

Jeżeli już nic nie pomogło!

Pomoc „Cudowna Maść“ — Springers polecona przez najlepszych lekarzy na ropne rany, liszaje, suchą skórę, zapalenia i stwardniałe pęcherze karmięcych kobiet, ukąszenia jadowitych owadów. Rany powstałe z drzazek kłosa i t. p. Leczy zastarzałe rany z ukąszeń amfii lub z podobnych przyczyn powstałych. Znakomity środek na wypryski skórne, furunkuly i karbunkuly. Zawsze użyta usuwa zakażenie krwi. Szczególnie leczy zastarzałe rany na nogach jak świadczy liczne świadectwa i sposób użycia załączony do każdej flaszeczki.

„Maść Cudowna“ — Springers jest wszędzie do nabycia.

W Porto Alegre zawsze na składzie we wszystkich drogeriach, aptekach

Zastępca w Pelotas: Leopold Heidrich — Rua General Osorio 878

Zastępca w Kurytybie: Drogeria „Minerva“ i filje w Joinville i Ponta Grossa

Za nadesłaniem 40\$000 w liście wartościowym wraz z dokładnym podaniem adresu przesyła i tuż puszek „Cudownej Maści“ do jakiegokolwiek

stacji kolejowej w Brazylii

FABRYKANT

Eduardo Springer—Novo Hamburgo — Rio Gr. do Sul

SZEWIECTWO „CENTRAL“

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

— obuwie —

Wiadomości ze świata

Meksyk

WAWĘ PRZESŁADOWANIA
CHRZESCIJAN W MEKSYKU.

prof. Stygier tak je opisu-

Do osób wykształconych, słusznie wyrażających sprzeciw o prześladowaniu katolików w Meksyku, nie myśli natychmiast o wojnie między chrześcijanami a cesarzami meksykańskimi?

Historik z tak bardzo narzucającą się paraliż, musi poznać współczesnych przyczyn. Szeregi styczeńskich nęstwa się sam przez się.

Właściwie sposób władze państwa mogły zainicjować prześladowanie chrześcijan. Czy niegdyś władcy ludów myśleli o chrześcijanach, że, je- chołdzi o chrześcijan, to są to społecznie niebezpieczne, że ze względu na dobro państwa, winne być jak najprędzej zlikwidowane? Apologeci zarzucają cesarzom straszną niekonsekwencję, zaznaczając, że polują na chrześcijan tylko dla samego ich zniszczenia.

Niegdyś musiano rozstrzelać najniebezpieczniejsze oszczerstwo. W rzeczywistości ten trybunał nie pytał o te przestępstwa. Skazano, dając im miejsce stracenia, przypięto po drodze tabliczkę z napisem „Christianus”. To wystar-

kie motyw zdecydowały w Meksyku, że jeszcze w dwudziestym wieku, gdy olbrzymia praca katolicka Kościoła katolickiego jest całemu światu, usiłuje przeliczyć starożytności?

Prezydent państwa mówił: „Nie chcę żadnego prześladowania Kościoła w Meksyku”. W takim ra-

zie nie było powodu do „analizowania jego przyczyn.

A przecież setki tysięcy wieńców postawiono przed ludami karabinów czerwonej gwardii tylko za to, że należeli do Kościoła katolickiego. Jak w starożytnym Rzymie, tak i nowoczesnym Meksyku, zjawisko tłómaczy się szczególną nienawiścią do Chrystusa.

I w szczególności także narzucają się jaskrawe porównania między męczennikami starożytności i dzisiejszymi bohaterami wiary. To samo męstwo, pragnienie poniesienia męczeńskiej śmierci za Chrystusa. Tak samo wzruszające, jak akta męczenników, są opowiadania o naczelnym świadku, który zapewniali, że skazani pociesza się wzajemnie w więzieniu nadzieją nagrody niebieskiej, jak przebaczenia swym katom, a nawet dziękują im, jak gdyby swym dobroczyńcom. Nie błądzą o łaskę, zachowują się miło mimo naigrawań i mąk. Szlachetni ludzie, najlepsi obywateli, których jedynym pragnieniem jest czynić dobrze. Świadomi swej niewinności, nie ujawniają najmniejszej obawy przed śmiercią i dlatego odrzucają opaski na oczy.

„Niech żyje Chrystus król!” — oto ostatni ich okrzyk na tym świecie.

Rosja

PRZECIWRREWOLUCJONISCI.

Naczelnik inżynier, kierujący budową elektrowni na Porogach dniewskich, Winter, zwrócił się pisemnie do rządu sowieckiego, oświadczając, iż wśród robotników sowieckich brak karności i poszanowania władzy, dzięki czemu praca jest uniemożliwiona. Z powodu ciągłych wystąpień przeciwko administracji i inżynierom, prowadzenie dalsze budowy elektrowni staje się bezcelowe, ponieważ naraża tylko skarb sowiecki na straty.

W odpowiedzi na to pismo przybyła z młodego komisja z urzędnikami G.P.U. na czele, która zamiała zbadać położenie, aresztowała 36 inżynierów i techników, oskarżając ich o przeciwrrewolucję.

I dbaj tu o dobro sowietów!

Wiadomości z Polski

DLACZEGO MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZRZEKŁ SIĘ KIEROWNICTWA RZĄDU? — Rząd podał się do dymisji i nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Koła polityczne jak i cała Polska zostały tymi dwoma faktami zaskoczone w sposób nieoczekiwany. Na posiedzeniu Rady gabinetowej z dnia 12 lipca br. pa- dy stanowiące w swej jaskrawości słowa krytyki marsz. Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski, mówiąc o roli sejmu, rządu i Jedyńki, ocenił ujemnie wytwarzające się stosunki, nie szczędząc nikogo, nawet niektórych członków poprzedniego gabinetu.

Po mowie marszałka, który jednocześnie zapowiedział swoje ustąpienie z prezesury gabinetu, nastąpił akt złożenia dymisji przez wszystkich członków rządu na ręce prezydenta Rzpltej. Z kolei, w toku konferencji między prezydentem Rzpltej, marsz. Piłsudskim i prof. Bartlem, ustalono, iż likwidacja przesilenia ma nastąpić w przeciągu 48 godzin.

Wobec tego prezydent Rzpltej powierzył p. Bartłowi misję utworzenia gabinetu Porozumiewawczy się ze wszystkimi ministrami, p. Bartel uformował w ciągu 24 godzin gabinet, powołując doń dwóch nowych członków. Są nimi pp. dr. Switalski, dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego M. S. W. i inżynier Kubo, dotychczasowy dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie. Wobec powyższego zażegnania kryzysu gabinetowego minister Piłsudski zde-

cydował się wyjechać na kurację za granicę.

W ten sposób zmieniło się nieco oblicze rządu, jednak powaga marszałka Piłsudskiego będzie na dal kierować posunięciami i pracami nowego rządu.

Zaraz po złożeniu teki premjera marsz. Piłsudski dał prasie wyświadczenie powodów, dla których zrzekł się tej godności.

„Pierwszym motywem — jest fakt, iż nie mogę ograniczenia urzędu szefa gabinetu, tak jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie”.

Następnie marszałek krytykuje dawny sejm, a o obecnym tj. o większości opozycyjnej tak się wyraża:

„Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu — współpracy z sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nie inne go nie uczynił jak bił i kopał panów posłów bezustannie, gdyż mają metodę pracy taką, która z góry przeczy o wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy”.

Marszałek widząc w obecnym sejmie te same metody rozruchów opozycji postanowił albo: zaniechać wszelkiej pracy z sejmem i stanąć do dyspozycji pana Prezydenta, aby skonstruować nową prawą w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z sejmem współpracować”.

Zwyczaj więc jak zwykle w Piłsudskim dobro i potrzeby państwa, gdyż wie, że bez niego za słaby nasza państwowość na nowo.

Swoje oświadczenie kończy Piłsudski słowami:

„Przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji pana Prezydenta, jako szef gabinetu, biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający również śmiało konsekwencje ze swoich decyzji. Dodam, że za obopólną zgodą pana Prezydenta i szefa gabinetu, p. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosun-

ku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej, pozostają w moim ręku”.

A więc, nie usuwa się marszałek od rządów, lecz pragnie mieć wolną rękę do walki z zuchwałstwem lewicy, z którą trzeba będzie się zetrzeć w następnej kadencji.

Marszałka i „Jedyńkę” czeka tam gorąca przeprawa, gdyż lewica będzie najdalej broń i odławała w Polsce, to jest tych ustaw, dałby którym na przykład 10 lat więzienia w Polsce za przestępstwa, przestępstwa i bezczyste.

NAGŁY ZGON WOJEWODY
MŁODZIANOWSKIEGO.

Krynica, 5 7 — Wczoraj około godz. 8 wieczorem zmarł tu po ciężkiej chorobie były minister spraw wewnętrznych, wojewoda pomorski Kazimierz Młodzianowski. Zgon przyspieszył osłabienie działalności serca. Młodzianowski był chory na ciężkie zapalenie płuc.

PRZEZ OCEAN.

Dwaj polscy lotnicy Kubala i Idzikowski postanowili przelecieć samolotem, który nazwali „Marszałek Piłsudski” przez Ocean Atlantycki z Europy do Ameryki. Czynu tego nikt jeszcze nie dokonał, mimo częstych prób. Samolot „Marszałek Piłsudski” jest już gotów do lotu. Lotnicy polscy majorowie Kubala i Idzikowski oczekują jedynie na pomyślne warunki meteorologiczne u brzegów Ameryki.

Szczegół im Bożel Oala Polska oczekuje z zapartym tchem rezultatu tego lotu, który ma wlaściwie imię polskiego lotnictwa na całym świecie.

Kurs pieniędzy.
dnia 8-8-1928.

Złoty polski	19010
Funt angielski	418400
Dolar St. Zjednoczonych	88390
Frank szwajcarski	1690
Frank francuski	1338
Marka niemiecka	2025
Lira włoska	3443

UCH PUSZCZY

Widzania z amerykańskich bohaterów
WEDEUG DRA BIRDA
Opracował W. L. Anceye.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Możesz przynajmniej zwinąć się i podnieść zamysły, jeżeli ludzi, którzy mają cię w ręku. Ma- mo spotkanie musimy się przygotować, gdyż Indianie opuścili ślad i tropiony, i idą wprost na nas. Zatrzymali się — mówił Roland, że wrokiem Indian, — oglądając idą ku nam. Matanie, jeżeli chcesz walczyć, powiedz przynajmniej, to mam czynić!

Bracie, nie mogę ci radzić, jak ludzi zabijać, ale powiem ci, co w tem położeniu uczynił bezbożny człowiek osadnik kentucki. Wzrost uprowadziłby w największej kobiecie, potem z dwoma synami, którzy zaczęli się po- puścić drzewami, a gdyby Indianie tak głupimi, iżby się zbliżyli do nas, wtedy trzema strzałami powaliliby trzech, a

A potem wskoczył na konia i wolał Roland z ogniem — i szaleńczo zwycięstwa.

O nie! tegoż on nie zrobił, wiedząc, że, wychyliwszy się z konia, dostałby kulę indyjską w samą czołę, ale wystąpiłby natychmiast z obydwojema pistoletami, i utwierdziłby w mniemaniu, że padło strażów tyłu jest ludzi. Gdyby po takiej salwie nie umknęliby najgłupszymi bydłami pod

Rada twoja jest wyborną i usłuchaj.

„Ale ja ci wcale nie radzę — odparł Natan z wyśmiewką — ja ci mówię, co by uczynić w podobnym położeniu osadnik kentucki, który nie uważa za grzech strzelać ma za zasługi oczyszczenie lasu z podobnych rabusiów.”

O, gdyby choć jednego takiego zabójcę miał przy sobie — za- to Roland — mniejsza o to, że to walczyć potrafi.

A zatem — mówił Natan, rozko- szając się wstającą chęcią walki — skoro ci sumienie nie za- każe zdradzić i zdradzić skór i możesz wyszukać sobie dobrą za-

sadzkę, a zaufać męstwu swych towarzyszy, to ja cię bynajmniej nie będę ganił, ani od walki odwołuję i jestem pewny, że przysposobisz arcymięcią niespodziankę tym prześladowcom.

— Otóż to jest właśnie, czego się jedynie lękam, wątpię bardzo, aby pastor Colbridge był takim rycerzem, chociaż dla bezpieczeństwa włóczy broń z sobą, na Cezara także wale- liczyć nie mogę. Obydwaj zapewne będą się bronili, ale chyba w ostatecz- ności, gdy śmierć zajrzy im w oczy.

— Wielkie wiesz głupstwo zrobiliś — mruknął Natan z niechęcią — pusz- czając się w takim towarzystwie w lasy. Wiesz, że z walki nie być nie może, musimy więc z Cukiernikiem do- łóżć wszelkich starań, żeby was ocalić. To szczególnie przynajmniej, że umiemy uciekać: najstosowniej więc będzie opuścić las bez walki.

Podczas tej narady Indianie, którzy zgubili ślad orszaku Rolanda, szli ku wzgórkowi, zatrzymali się nagle. Jeden z nich skinieniem przysłał in- nych, idących zańchem i wskazał im odnaleziony przez siebie ślad. Naówczas, porozumiewając się z sobą na migi, stanęli jeden za drugim, jak wprzód, i zmienili kierunek, poszli w odległą stronę wzgórkową, którą towa- rzystwo przebywało jeszcze przed spotkaniem się z kwakrem.

Skoło ten ujrzał zmieniony pochód Indian, szepnął do Rolanda:

— Wracaj natychmiast do twoich towarzyszy, skoro ci dam znak, prze- suni się szybko przez grzbiety wzgórz, ażeby cię Indianie nie dostrzegli — śpiesz się!

Roland, widząc, że nie można od- ważyć się na stoczenie bitwy z Indianami, usłuchał bez wahania rady Na- tana. Skoro doszedł do gęstwy, ukrywającej orszak, przekonał się, iż powołanie jego o miejsce Col- bridge’a i Cezara było aż nadto słusz- ne, odywając bowiem drżeli z trwogi i przerażenia.

— Musimy uciekać — rzekł do Edyty spoglądając z pogardą na oby- dwóch męczyzn. Cierpliwość i jak- najgłębsze milczenie może nas ocalić.

— W chwili, na dany znak przez Na- tana, całe towarzystwo przesuń się szybko poza wzgórek, w kierunku zupełnie przeciwnym pogoni indyjskiej.

— Bracie mój! — rzekł Natan, zbli- żając się do Rolanda — dzięki niemu, udało nam się wydobyć, lubo jeszcze

niezupełnie, z rąk morderców. Teraz idzie tylko o to, ażeby dojechać do brzo- du, zanim zupełna noc zapadnie.

Wtem z przeciwnych stron lasu za- grzmiał przerażający krzyk.

— Co to jest, bracie! — zapytał Natan — zdaje mi się, że mi wspom- niał coś o znalezionym trupie Indian- nina?

— Nie inaczej, widziałem Indianina zamordowanego w lesie pod drzewem, z krwawym krzyżem, wyciętym na piersiach. Miał to być ofiara Ducha Puszczy, jak twierdził mój zabobonny współtowarzysz.

— W takim razie mogę was nieco posiedzieć, biedne niewiasty — rzekł Natan. — Zabity musiał być niezawo- dnie przyjacielem i towarzyszem pędzi Indian, którzy was ścigają. Powiada- no mi jako rzecz najpewniejszą, że dwoje, znających zamordowanego, któ- rego ze swoich bliskich zajmują się nim i zaprzestają sięgać do brzo- dy, więc nie macie się czego obawiać. W każ- dym razie postaramy się z matym Cu- kiernikiem wyprowadzić was z tych bezdroży.

Po tych zapewnieniach Natan ruszył szybkim krokiem napród, prowadząc grono podróżnych z otwartego lasu w labirynt krzaków i bagien ścieżkami, które nie ludzie, ale raczej niedźwie- dzie i wilki wydeptały.

Tymczasem zapadała noc coraz czar- niejsza, a zdaleka dołatywał huk gro- mu, zapowiadający nową burzę. Rol- anda przejmowała obawa, ażeby Na- tan, pomimo znajomości puszczy, nie zabłąkał się w ciemnościach, ale my- śliwiec postępował napród pewnym i szybkim krokiem, wyrażając się przy- tem z pogardą o niebezpieczeństwach i przeszkodach i zapowiadając, że oko- licę tę zna tak dobrze, jak własną kieszeń.

— Gdy pierwszy raz przybyłem — mówił, zbudowałem sobie tutaj małą chatkę, ale Indianie spalili ją i, gdyby mi był Cukiernik dość wcześniej nie ostrzegł, bylibym się upiekł w płomie- niach. Bądź spokojnym, bracie, prowa- dź cię jaknajlepiej środkiem tych za- rośnię, a pierwszej już przypuszczasz, że idziesz się przy brodzie w gronie swych towarzyszy.

Słowa te wpłynęły uspokajająco na strwożonych podróżników, a że las zaczął się przerzedzać i ścieżki, nieco rozszerzyły, Roland, korzystając z tego, podjechał bliżej ku Natanowi i

zawiązał z nim rozmowę. Spodziewa- jąc się dowiedzieć dokładniejszych szczegółów o losach tego szlowskiego, od którego doznał tyle usług w tak krótkim czasie. Kwakier jednak nie okazał wielkiej chęci do wywnętrza- nia i zwierzeń, a Roland zaledwie do- wiedział się o jego życiu następują- cych szczegółów:

Kiedy Natan przybył do Kentucky, budował sobie z kolei kilka chatek, z których go raz za razem wroga peko- lonia Osagów wypędzała. Zauważył tymi napadami, zamordowany ustawie- nem porażaniem się na niebezpieczeń- stwa, a nakoniec prześladowany przez innych osadników za to, że nie chciał brać udziału w walkach z Indianami, porzucił stałą siedzibę i zapuścił się w lasy. Odtąd dzień za dniem, rok za rokiem schodził mu na błądzeniu po puszczy i polowaniu, z którego siebie i psa utrzymywał. Innych szczegółów o swoim życiu nie chciał Rolandowi udzielić, wywołując się zrzeczeniem z czynionych mu zapytań, tak iż w końcu, straciwszy wszelką nadzieję wydoby- cia z niego więcej objaśnień, zaprze- stał dalszych badań spodziewając się, że może kiedyś zjedna sobie większe zaufanie u dziwaka. Niemniej i zmia- na okolicy przyczyniła się do przerwa- nia rozmowy. Las zrzedniał zupełnie, a miejsce liściastego sklepienia zajęło ciemne niebo, zasiane milionami iskrzą- cych gwiazd. Nawprost podróżnych ukazał się głęboki parów, wśród któ- rego dawał się słyszeć szum bałwa- nów bystro pędzącej rzeki.

ROZDZIAŁ VII.

Spalona chatka.

Ryk huczących fal nową trwogą na- pełnił serca kobiet: im bliżej znajdo- wały się brzo- du, tem bardziej wzrastał ich przestach.

— Nie lekajcie się, — uspokajał je Natan. — Jeden Ossag, czatujący w zeszłości, stokroć jest niebezpieczniej-

ROMANS HISTORYCZNY
OJCIEC GAPON
Bojownik o Wolność

Powieść, którą się czyta z na- dźwiękami wielkimi i interesu- waniem od początku do końca. Wydanie w zeszytach i kole- rowymi okładkami. Bliżej 2000 stron dużego formatu.

Cena ze zniżką 15.000

Wysyłamy tylko po otrzymaniu pieniędzy (franco)

Adresować:
GAZETA POLSKA
Curitiba — Parana — Brasil
Caixa postal B.

czy od tych spienionych fal. Bród jest pewnym, bracia moi, a jeżeli woda zamacza nieco sukienki niewiast, to niechże pamiętają o tem, że nóż Indian- nina, zdzierającego skórę z szaszki, nierównie gorzej robi płamy.

— Prowadź nas tylko, stary puszczyku! — odezwał się pierwszy raz Colbridge — nie boję się twojej wody, a mój koń pływa doskonale, jak kaczka.

— Jeżeli tak — odrzekł Natan — to może mi pozwolisz wsiąść za siebie. Colbridge nie miał nic przeciwko temu skromnemu żądaniu przewodni- ka, i właśnie Natan zabierał się wsiąść na konia, kiedy Roland spostrzegł, że i Cukiernik nie ma chęci zamazać swojej sierści, gdyż zaczął pana swego lekko drapać w tydzie i skowyszeć cicho, jak gdyby domagał się, żeby go wziął za siebie na konia. Jakież było zdziwienie Rolanda, gdy ujrzał

Pijcie

SOBERBA to nowe pi-

ATLANTYKI

TUZIN 11000 — CAŁE BUTELKI

Rozmaitości.

TRAGEDIA W PUSTYNI.

Dawnymi czasy, gdy długie wędrówki przez ogromne pustynie azjatyckie i afrykańskie odbywano wyłącznie na grzbietach wielbłądów, zdarzało się często, że całe karawany ginęły z pragnienia i wyczerpania, zbłądziwszy w drodze lub zaskoczone przez gwałtowną burzę, unoszącą w powietrze luźny piasek pustynny.

Zjawiało się, że przy nowym środku komunikacyjnym, jakim są samochody, przystosowane do podróży przez piaszczyste pustynie, niebezpieczeństwo śpiących w pustyni zaliczyć należy do rzeczy minionych. Tymczasem okazuje się, że tak nie jest, czego dowód stanowi depesza agencji Havasa z Jeruzolimy, donosząca, że w tych dniach samochód, duży z 20 pielgrzymami z Bagdadu do Bejrutu, zaginął w drodze.

Wysłań wreszcie na zwiady zero plan, który po dłuższym poszukiwaniu znalazł wreszcie samochód zabłąkany, a w nim zwłoki szofera i podróżnych, którzy zmarli z wycieńczenia przed nadejściem pomocy.

KRWIOZERCZA PRZEWÓDCZYNI SZAJKI BANDYTÓW.

Postrachem mieszkańców woj. Poleskiego i północnych okolic woj. Wołyńskiego była szajka bandycka, na której czele stała 20-letnia Matruła Lawajówna, znana na kręśach wschodnich jako »krwawa Matruła«.

Lawajówna odznaczała się niezwykłą urodą, którą przyciągała mężczyzn, nie wahających się dla niej narazić życia i oddających się całkowicie pod jej rozkazy.

Z wielbiceli awych żądał awantur i bogactwa kobieta utworzyła szajkę bandycką, która krwawo znaczyła ślad swego przejścia po wschodnich ziemiach kraju.

»Krwawa Matruła« do tego stopnia umiała opanować teren, że żadna banda nie śmiała wejść jej w drogę.

Wśród członków swej bandy Lawajówna pieszczotami i rewolwerem potrafiła zyskać sobie bezwzględne posłuszeństwo. Wszyscy bandyci byli jej kochankami i każdy, który uwiłował się sprzeniewierzyć przewódczyni, ginął od kuli zwyrodniałej kobiety, lub od kinażu jej kompanów.

Wszelkie obławy urządzone przez policję na zbrodniarkę i szajkę, nie dawały rezultatów, gdyż oko. liczna ludność lekając się strasznego zamętu, ukrywała zbrojów w lasach, ogródach, a nawet w chałupach, i gdyby nie zadaleko posunięta brawura »krwawej Matruły«, banda nadal terrorizowałaby ludność.

Ostatnio Lawajówna posiadała czterech kochanków, z których sławę wywodziła młodego parobka, 18-letniego Michała Niczeboraka, co wzbudzało zazdrość u pozostałych bandytów, postanowili oni powabić kochanków i po długich wysiłkach udało się im tego dokonać.

Pewnej nocy, Niczeborak pokryjomu opuścił obóz bandytów i udał się do pobliskiego miasteczka. Gdy Lawajówna dowiedziała się o tem, natychmiast dosiadła konia i pojechała za kochankiem i wywiodła go ze sobą. Niczeborak zgodził się powrócić do obozu, za co Matruła obyspała go pocaunkami, nie wyrzekając się jednak zemsty.

Obejmując młodzieńca jedną ręką, drugą dobyła rewolweru i przyłożywszy mu do głowy strzeliła.

Trupa kochanka złożyła potem na wozie, stojącym na szosie, i przykrywszy go sukmaną, pognęła konie.

O parę kilometrów od miejsca zbrodni wieśniacy zatrzymali wóz i znalazwszy na nim zwłoki mężczyzny, zawiadomili o tem policję. Zorganizowano obławę i w lesie, po zaciętym pościgu, »krwawą Matrudę«, breniącą się z za drzew rewolwerem, ujęto. Okutą w kajdany bandytkę przewieziono do więzienia.

POD PANOWANIEM PSÓW.

Pewien żaglowiec francuski, płynący niedawno z Brazylji do Mozambiku, spostrzegł u brzozy bezludnej wyspki Juan de Neva, położonej na zachód od Madagaskaru. Łódź ratunkowa. Przypuszczając, że na wyspce znajdują się rozbitkowie, potrzebujący może ratunku, kapitan żaglowca wysłał na brzeg wyspki kilku ludzi w łodzi.

Gdy łódź żaglowca przybiła do wyspy, marynarze stwierdzili, że łódź ratunkowa jest pusta, na brzegu zaś spostrzegli przypatrującego się im wielkiego białego psa. Wkrótce potem przyłączyły się do tego psa obserwatora cztery inne psy. Wówczas sternik łodzi, pragnąc odpędzić psy, rzucił w nie kamieniem. Zamiast jednak uciekać, wielki pies biały podniósł łeb i zawył dziko, jak wilk, a na ten sygnał zaczęło gromadzić się na wybrzeżu coraz więcej psów, stanowiących skrzyżowanie najróżniejszych psich ras i zajęło wobec przybyłych tak groźną postawę, że marynarze, nie posiadając broni, musieli wycofać się z wyspki.

Psy szły za nimi aż do samego brzegu, poczem rozproszyły się, oprócz wielkiego białego psa, który zdawał się być ich przywódcą. Pies ten nie spuszczał marynarzy z oka, dopóki nie wsiedli na swój okręt.

Dawnymi czasy, gdy nieznano jeszcze parowców, do wyspki Juan de Neva zawiązywały często żaglowce dla zaopatrzenia się w wodę, przy czem marynarze polowali na zamieszkujące wyspę wielkie żółwie i rodzaj królików. Zapewne marynarze ci zabierali w tym celu na wyspę psy i musiało się zdarzać od czasu do czasu, że taki zabran przez żeglarzy pies zostawał na wyspce i w ten sposób powstało całe stado psów dzikich, wzbierających teraz ludzom wstępu na swoje terytorjum.

POJEDYNEK ZA POMOCĄ LOKOMOTYW.

W amerykańskim mieście Go-

liath, w stanie Texas mieszkało dwu maszynistów kolejowych, zaprzyjaźnionych od lat dziecięcych.

Przed kilku laty jeden z nich ożenił się i urządziwszy własne gospodarstwo, przyjął serdecznego przyjaciela na lokatora i siłownika.

Przyjaciele pracowali na jednej kolei i stale prowadzili na zmianę pewne pociągi, tak się więc składało, że gdy jeden z nich znajdował się w podróży, drugi pozostawał u boku młodej gospośki.

Ale małżonek jej był bardzo łagodnego charakteru i zgola nie zazdrośny. Z zupełnym więc spokojem ducha pozostawiał przyjaciela przy boku żony, gdy sam wybierał się na służbę.

Pewnego jednak razu tak się zdarzyło, że idącemu na kolej żonatemu maszyniście spadła z nowobudowanego domu cegła na głowę, przecinając mu czoło.

Zranionego przewieziono do szpitala i tam opatrzone, poczem z rozkazu przełożonych, którzy uznali, że jest za nadto osłabiony, aby pełnić dnia tego służbę, odpowiedział, udał się do domu.

Nieoczekiwany ten powrót sprawił ranionemu niemiłą niespodziankę. Oto, przekroczony próg swego domu, maszynista zastał małżonkę w objęciach przyjaciela!

Spokojny, łagodny dotychczas człowiek zawrzał na ten widok gniewem straszliwym i wręcz oświadczył przyjacielowi, że sprawa ta musi się skończyć śmiercią jednego z nich. A ponieważ dobry maszynista kochał swą lokomotywę i wciąż myśli o niej, zdradzonemu więc maszyniście przyszedł wielki pomysł do głowy: Pojedynek na lokomotywie.

Dał więc zdradzieckiemu przyjacielowi do wyboru: Albo śmierć na miejscu z rewolweru, trzymanego w ręce, albo też pojedynek diabelski. Uwodził zgodził się na to drugie.

Umówiono się tedy, że obaj dojadą lokomotyw i najadą na siebie całym pędem na torze wolnym.

Jeżeli uwodził wyjdzie cało z tego »sądu Bożego«, to będzie miał sposobność stać się prawowitym małżonkiem uwiedzionej. Co zaś do zdradzonego, to postanowił, że jeżeli ocaleje, wzmie rozwód.

Umowa doszła do skutku. Przeciwnicy zdolali uatrzyć odpowiednią chwilę, znaleźć dwie lokomotywy wolne i tor niezajęty, poczem rozpuścili cugle swych rumaków stalowych i najeżdżali na siebie tak, że obie lokomotywy starły się piarsiami, stanęły dęba i zleciały z toru.

Los wszakże chciał, że obu partnerów tej piekielnej walki śmiertelnie oszczędziła. Oba podniesiono i wprowadzono ciężko poranionych, ale przy życiu.

Jeżeli zaś obaj wyliżą się z ran swoich, to zanim jeszcze raz rozstrzygną ostatecznie spór swój osobisty, muszą stanąć przed sądem, bo w Ameryce pojedynek nawet na lokomotywie uważany jest za zbrodnię, a pozbawienie życia musi zapłacić nielada odszkodowanie kolei za lokomotywy zniszczone.

ZEMSTA LAMPARTA.

W zwierzyńcu w Łodzi miał ostatnio miejsce straszny wypadek. Pewnego dnia przybyła tam wybieczka uczniów szkoły powszechnej. Widok tylu niezwykle dzieckich z wierzgi wywarł ogromne wrażenie zwłaszcza na młodszych chłopcach. Jeden z tych ostatnich, mianowicie 10-letni Bolesław Zakrzewski, chcąc pochwalić się przed kolegami swą odwagą, podszedł do klatki, w której umieszczony był lampart i podrażnił go. Po drażnieniu bestja rzuciła się ku chłopcu i z poca kraty uderzyła go łapą w szyję, rozrywając mu ją bardzo głęboko. Malca opatrzyło Pogotowie Ratunkowe i w stanie nader ciężkim odwiezło do domu.

Z JEDNEGO TALERZA.

Gość (w restauracji): — Dlaczego ten pies przez cały czas obiadu siedzi koło mnie?

Kelner: — Pan dostał talerz, na którym on zwykle jada obiad.

że Natan, migiem błyskawicy zaskoczywszy z konia, zaczął się z największą niespokojnością oglądać wokół.

— Cukierku! — szepnął Natan, gładząc piasek — twój węch jest lepszy od moich węchów, wskazuje nie chęć, ażeby w twoich oczach Indianie pomordowali te biedne kobiety.

— Co to jest? — zapytał Roland z niespokojnością — co ty mówisz o morderstwie?

— Mów ciżej — odpowiedział kwaker — i spojrzysz na drugą stronę rzeki, czy nie widzisz światła pomiędzy skałami?

— I owszem, dostrzegam światło, podobne do błędnego ogniska.

— Nie błędny ogień to, mój bracie, tylko zarzewie ogniska czyhającego Osega. Patrz, jak się rozpala od jego dmuchania, wkrótce ujrzą cały brzeg oświetlony.

Twierdzenie Natana wkrótce się sprawdziło. Światło zrazu słabe, zwiększało się coraz bardziej, aż na-

koniec jasnym buchnęło płomieniem, oświecając okoliczne skały i rzekę, a nawet twarze przerażonych wędrowców. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie róbcie doświadczeń

Tylko słuchajcie moich rad „Kodex“ jest lekarstwem niezawodnym leczącym szybko i radykalnie rany, od mrożeń, liszajów, ekzemy, zajądły, przyszczy, rany pochodzące z zacięcia, skaleczenia, oparzenia i opalenia od słońca, kontuzje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy podrażnienia, swędzenie, wypadanie włosów, łupież, pocenie się, nieprzyjemne ukąszenia owadów. Nie jest kremem ani pomadą, lecz płynem perfumowanym — antyseptycznym i znieczulającym. Jego używanie przy miazgach twarzy, przy kąpieli dzieci, przy gojeniu, utrzymuje skórę zawsze świeżą i zdrową. Znajduje się na składzie we wszystkich aptekach i drogeriach Brazylii. Skład główny: Rua General Camara N. 275 — Rio de Janeiro.

Korzystna okazja kupna

Dom nakryty dachówką, nadający się do wszelkiego rodzaju położeń na sklep, z magazynami do herwa-matte, z jednym alkiem ziemi ogrodzonej na której znajduje się już madojka dwuletnia

Korzystnie do sprzedania

Blizszych informacji udziela właściciel

Gomes, Stacja Jararaca, Sta. Catharina, Linha S. Francisco

DWAJ SĄSIĘDZI.

A: Ty wydajesz więcej pieniędzy na tabaczkę niż ja na cygara.
B: Nie dziwota... nos ma dwa tory!



MEMBRANY, IGŁY I PŁYTY GRAMO
FO (NOWE) poleca
Case Hotel
KURTYBA — Plac Muncypalny Nr. 62

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne J. Muzillo & Filhos

DNIA 9-GO

NOBREZA

Nadzwyczajny film od Metro Goldwyn z LON. CHANFY, Ricardo Cortez i Barbara Bedford

8-GO SIEBPNIA

Nos Sertoos do Brasil

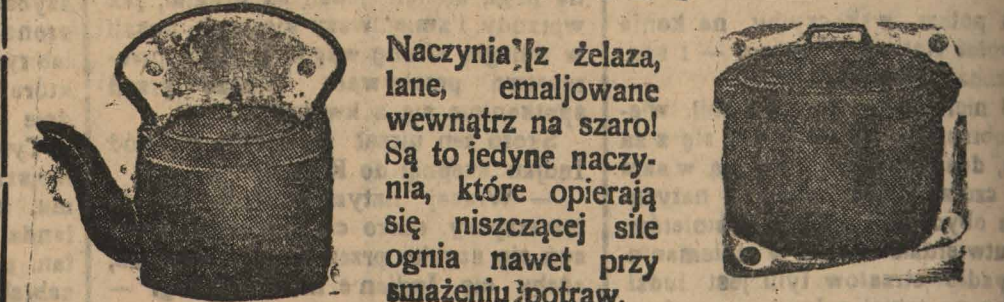
Nadzwyczajny film. Wspaniałe dzieło. Nadzwyczajna sztuka

Wkrótce

BEN HUR

Acosmalte

GARANTIDO



Naczynia z żelaza, lane, emalowane wewnątrz na szaro. Są to jedne naczynia, które opierają się niszczeniu siłą ognia nawet przy smażeniu potraw.

Uważajcie na ziolo-

markę z napisem

ACOSMALTE

GARANTIDO

która jest przylepio-

na na każdym garnku

NIE ROZBIJAJĄ SIĘ, NIE PEKAJĄ, ANI NIE KRUSZY SIĘ EMALJA.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy. Naczynia te lane z żelaza, emalowane są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne. — Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień nadają się też dla kolonii, bo są bardzo tanie i trwałe jak jakiekolwiek inne.

PROBOWANIE!

Garnki te są do nabycia we wszelkich większych sklepach. **Industrias Reunidas "ALBA" S. A. - Rio de Janeiro** BACNOSE PRZED NASŁADOWNICTWEM!